

# PAUza

Akademicka



Rok XIV

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności  
pauza.krakow.pl

Nr 601

Kraków, 12 maja 2022  
pau.krakow.pl

## Głucho-Niemcy na Podkarpaciu

Nierzadko w polskiej prasie pojawiają się artykuły o znanych i zasłużonych dla polskiej kultury czy życia publicznego osobach o obcym pochodzeniu, których przodkowie przywędrowali do nas z Francji, Włoch, Holandii, Austrii, a nawet Szkocji. Znamy je także z literatury, choć fikcyjne, za swój pierwowzór mają takich rzeczywistych przybyszy. Pokazuje się w ten sposób ich wkład w nasze dzieje, ale także atrakcyjność polskiej kultury, dzięki której ci przybysze szybko się polonizowali, stawali się polskimi patriotami, nierzadko oddawali życie za nasz kraj. Rządziej pamięta się o przypadkach kolonizacji obejmującej większe obszary, swoiste wyspy, na których osiedlali się osadnicy z innych krajów, a następnie w ciągu wieków rozplątali się w swoim polskim otoczeniu. Coś jednak po nich pozostawało.

Tak jest w niektórych miejscach na Podkarpaciu. Gdy w młodości w moim rodzinnym Krośnie szedłem do szkoły, po drodze mijałem domy, których mieszkańcy nosili takie nazwiska, jak Wajs, Frydrych, Miller, Burger. Wśród kolegów w klasie byli Zajdel czy Pohl, maturalny garnitur szyłem u krawca z sąsiedztwa Prejsnera, a najlepsze wędliny w mojej okolicy wyrabiał Pelczar. Szczególnie popularni są różnie pisani Lorencowie (także Lorens czy Lorentz). Wszystkie te nazwiska nikogo nie dziwiły, były tak samo polskie, jak nazwiska innych kolegów czy sąsiadów w rodzaju Nowak, Leśniak czy Wiśniewski. Dopiero po wielu latach „odkryłem”, że te jednak niemiecko brzmiące nazwiska to w większości pozostałość po sporym osadnictwie pochodzącym z pogranicza Saksonii i Turynii. Jak do tego doszło?

Otóż kiedy Kazimierz Wielki odzyskał dla Polski znaczną część Rusi Czerwonej (zwanej niekiedy Grodami Czerwieńskimi, od Czerwienia na dzisiejszej Lubelszczyźnie), okazało się, że jej południowa część jest bardzo wyludniona. To była pozostałość po trzech wcześniejszych najazdach tatarskich, które wywołały nie tylko cofnięcie się cywilizacji materialnej, ale również depopulację dość rozległych terenów pomiędzy Sanem a Wisłoką, a dotyczyło to zwłaszcza obszaru środkowego Wisłoka. Aby szybko wzmocnić wschodnią granicę królestwa na tym odcinku, zarówno on jak i Ludwik Węgierski zdecydowali się sprowadzić sporą liczbę osadników z Niemiec, gdzie była demograficzna nadwyżka (okolice Chemnitz czy Merseburga). Przybywali do nowego kraju zamieszkania całymi rodzinami, a niekiedy cechami, co rzeczywiście ułatwiło powrót ludzkiej cywilizacji do tej części Polski, gdzie wcześniej nawet osadnictwo nie miało stałego charakteru. Ten proces zaczął się w drugiej połowie XIV i rozciągnął się na XV wiek. Dołączali do nich później niemieccy przybysze ze Śląska, zwłaszcza z okolic Wrocławia czy Nysy. Gwoli ścisłości trzeba powiedzieć, że to osadnictwo trafiało także

w inne części dzisiejszego Podkarpacia, chodzi zwłaszcza o Łańcut i okolice.

W Krośnie niemal do końca XV wieku dokumenty urzędowe były sporządzane w języku niemieckim. W niemieckiej literaturze to właśnie Krosno i Łańcut, częściowo także Iwonicz, określa się nieraz dla tamtego okresu jako niemieckie „wyspy językowe” (Sprachinsel). Wiele miejscowości w tym rejonie nosi nazwy spolszczone z niemieckiego, co spotykamy także w całym południowym pasie Przedgórze, aż po Podhale. Skupiona wokół Krosna strefa osadnictwa niemieckiego rozciągała się od Frysztaka, a może nawet Wielopola (skąd T. Kantor) na zachodzie po Haczów czy Rymanów na wschodzie. Do końca XVIII wieku ta etniczna wyspa rozplątała się w otaczającym ją żywiole słowiańskim, polskim i ruskim. Pewna odrębność jednak się zachowała, co wcześniej uchwycili etnografowie, którzy ten region i jego mieszkańców już na początku XIX wieku nazwali „Głuchoniemcami”, a to dlatego, że byli już oni głusi na język ojców (są także inne wytłumaczenia tej nazwy). Jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku mówiło się niekiedy „jechać na Głuchoniemcy”, czyli właśnie do tej strefy. Warto pamiętać, że do tych „Głuchoniemców” dołączyli także w niewielkiej liczbie Szwedzi (czas potopu i początek XVIII wieku).

Mającą swe niemieckie korzenie ludność uległa całkowitej asymilacji. Śladów tych korzeni pozostało jednak sporo, na co zwracali w przeszłości uwagę etnografowie zajmujący się tym zjawiskiem (w latach 30. XX wieku także z PAU). To oczywiście nazwiska i nazwy miejscowości, choć z reguły mocno spolszczone (np. Haczów to oryginalnie Hanshof, a Komborna – Kaltborn), to także krosnieński gotyk. Rzecz zabawna, gdy w młodości tańczyłem w miejscowym zespole ludowym, nasze charakterystyczne stroje (m.in. białe wypuszczone koszule i niebieskie kamizelki) uważaliśmy za „rzeszowskie”, a to był strój ludowy „Głuchoniemców”. Po II wojnie światowej, z uwagi na doświadczenie niemieckiej okupacji, świadomość tej przeszłości regionu poszła całkowicie w niepamięć. W moim rodzinnym Krośnie jest pełna nieświadomość tego zjawiska. Nie ma żadnych nawiązań czy śladów w świadomej tożsamości do tej części dziedzictwa regionu. Pewną odrębność zauważają przyjezdni, którzy podkreślają, że Krosno czy okoliczne wsie są zadbane, czyste, mieszkańcy pracowici czy gospodarni, i to niezależnie od tego, jakie noszą nazwisko. Bo też dzisiaj samo nazwisko nic nie powie o proporcjach w „miksie genetycznym” jego właściciela. Od roku na Wydziale Geografii UW realizowany jest program badawczy o „Głuchoniemcach”, który przyniesie, być może, nowe ustalenia i zweryfikuje potoczne obserwacje odnoszące się do „Atlantydy”, którą stało się późnośredniowieczne osadnictwo niemieckie na Podkarpaciu.

# Mniej znana bogini

Wymiar sprawiedliwości kojarzymy z Temidą – akceptując przepaskę na oczach greckiej bogini, gwarantującą bezstronność. Mam wrażenie, że wyczerpywało to w znacznej mierze wiedzę wielu Polaków o systemie prawnym obowiązującym w naszym kraju, a mnożone w ostatnich sześciu latach publiczne enuncjacje, jakoby ten system był powszechnie krytykowany, są propagandą mającą uzasadnić podejmowane przez aktualnie rządzących zmiany.

Wertuję otrzymany od profesora Krystiana Markiewicza album jego autorstwa, zatytułowany imieniem rzymskiej bogini: Iustitia. Uosabia sprawiedliwość i dlatego została w roku 1990 patronką Stowarzyszenia Sędziów Polskich, z inicjatywy Marii Teresy Romer z Sądu Najwyższego, pierwszej przewodniczącej Iustitii.

Stowarzyszenie zrzesza ponad 3 600 sędziów, co stanowi prawie jedną trzecią ogółu. Aktywistów Iustitii znają odbiorcy niezależnych mediów z wystąpień w obronie praworządności, przeciwko represjom wobec sędziów krytykujących władzę polityczną. Mniej wiemy o innych wątkach działalności, o tym, co można nazwać pracą organiczną, możliwą w latach dziewięćdziesiątych dzięki dotacjom amerykańskim. W porozumieniu z Departamentem Stanu USA przeprowadzono cykl szkoleń z prawa karnego i zorganizowano centra szkolenia komputerowego. Skorzystały z tego tysiące pracowników wymiaru sprawiedliwości.

Iustitia od początku włączyła się w krąg międzynarodowych organizacji prawniczych, pragnąc twórczo uczestniczyć w debacie nad nowymi zadaniami wynikającymi z procesów integracyjnych i z rozwoju cywilizacji. Jest członkiem Światowej Unii Sędziów, Europejskiej Unii Sędziów, Stowarzyszenia „Europejscy Sędziowie i Prokuratorzy dla Demokracji i Wolności” (Polka jest w zarządzie tej organizacji). Owocami międzynarodowej aktywności były dwa zjazdy Europejskiego Stowarzyszenia Sędziów – w 2009 roku w Krakowie i w 2015 w Gdańsku, z udziałem przedstawicieli większości krajów europejskich.

Pierwsze dwie dekady pracy Iustitii przebiegały głównie na działaniach, które można najogólniej określić jako edukacyjne, na pomnażaniu wiedzy prawniczej która stawała się coraz bardziej potrzebna w sytuacji budowania demokratycznego państwa prawnego, kształtowania wolnego rynku, zawiązywania zróżnicowanych form bliższej i dalszej współpracy. Podstawowa wiedza prawna okazywała się pilnie potrzebna, jednocześnie daleko niewystarczająca. Poprawieniu tej sytuacji służyły takie działania jak: lekcje dla dzieci i młodzieży, symulacje rozpraw sądowych, Dzień Edukacji Prawnej, Dzień Wymiaru Sprawiedliwości, coroczne konkursy dotyczące edukacji prawnej... W nowej epoce, której poświęcę uwagę niżej, takim działaniem była akcja Tour de Konstytucja, bezprzykładnie atakowana przez małopolską kurator oświaty i nie tylko.

Od momentu przejścia władzy PIS postanowiło podporządkować sobie wymiar sprawiedliwości, ograniczając niezależność sędziów (także prokuratorów, adwokatów, radców prawnych), uzależniając wykonywanie przez nich pracy od uległości politykom. Przed Iustitią stanęły nowe, trudne, zarazem coraz pilniejsze zadania. Organizacja społeczna w warunkach dominacji partii skutkach tej dominacji w obszarze działania prawa. Stowarzyszenie robi to konsekwentnie, demaskując kłamliwe komentarze rządowych mediów. Nie zaniedbuje przy tym działalności edukacyjnej, rozumiejąc, że wiedza pozwala lepiej się bronić przed nadużyciami. Myślę, że uprawnione jest mniemanie, że w epoce praworządności, jaka nadejdzie po następnych w Polsce wyborach parlamentarnych (wierzmy w to!), społeczeństwo będzie lepiej przygotowane do odbudowywania państwa prawnego i rozwijania go w warunkach, które nie będą łatwiejsze niż dziś.

Album o Iustitii zawiera mądre i, co akurat potrzebne, krzepiące cytaty z wypowiedzi dotyczących funkcjonowania prawa, powinności sędziów, grożących im niebezpieczeństw. „Kiedy kładłem się spać byłem sędzią. Rano obudziłem się terrorystą. Podczas gdy spałem, uznano mnie za terrorystę i wyrzucono z zawodu. Wiem, co oznacza życie w kraju, w którym niszczy się praworządność. Wiem, jakie to bolesne, tracić praworządność i demokrację. I wiem, jakie to jest uczucie: wiedzieć, że już jest za późno”. Yavuz Avdin były sędzią w Manisie, były doradca prawny w stałym przedstawicielstwie Turcji przy UE, obecnie uchodźca.

Iustitia tłumaczy społeczeństwu, dlaczego podobne sytuacje zagrażają jego funkcjonowaniu i na czym polega nadużycie władzy, która przedstawia sędziów jako zamkniętą kastę skupioną na obronie własnych interesów. Objaśnia nam, że to środowisko jest zamknięte dlatego, że żaden sędzia nie przestaje nim być po zakończeniu pracy orzeczniczej. Jest wtedy sędzią w stanie spoczynku i nie może zostać nikim innym. Można się zastanawiać, czy to przywilej czy zobowiązanie, na pewno takie położenie pozwala zabierać głos w sprawach decydujących o bycie współobywateli, o urzędowaniu państwa przez rządzących, o aliansach i sojuszach wewnętrznych oraz międzynarodowych. Dlatego władza o skłonnościach autorytarnych boi się niezależnych sędziów, ogranicza ich działania, zwłaszcza społeczne, nie waha się przed absurdalnymi oskarżeniami. Dlatego od kilku lat pierwszoplanowym zadaniem Iustitii jest DORAŻNA OBRONA prześladowanych sędziów. Zmieni się to, miejmy nadzieję, po kolejnych wyborach. Wtedy głównym nurtem działania stowarzyszenia będzie, i zapewne długo pozostanie, edukowanie społeczeństwa w podstawowych zagadnieniach prawnych, podnoszenie kultury prawnej nas wszystkich, jako że stanowi ona nieodzowny składnik umysłowego wyposażenia światłych obywateli demokratycznego państwa prawnego.

MAGDALENA BAJER



WYDAWNICTWO PAU POLECA - link

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU

# Ponura rzeczywistość

Jestem pod wielkim wrażeniem wstrząsającego tekstu pt. SKOŃCZONY PISARZ, opublikowanego niedawno (24 kwietnia) w Tygodniku Powszechnym. Pozwala on – moim zdaniem – znacznie lepiej zrozumieć, co się dzieje dzisiaj w Ukrainie.

Jest to wywiad przeprowadzony przez red. Małgorzatę Nocuń z rosyjskim pisarzem Arkadijem Babczenko, weteranem wojny w Czeczenii i dziennikarzem, od pięciu lat mieszkającym w Ukrainie. W Rosji został uznany za terrorystę. Służby Ukrainy na szczęście uniemożliwiły zamach na jego życie, przygotowywany przez FSB. Jak mówi, z Rosją łączy go tylko paszport.

Po zakończeniu wojny w Czeczenii, Babczenko opisał swoje wspomnienia pt. DZIESIĘĆ KAWAŁKÓW O WOJNIE. ROSJANIN W CZECZENII, licząc – jak mówi – że napisze książkę, która przekonująco pokaże, że tamta wojna była przestępstwem, a nawet zbrodnią, i gdy Rosjanie się o tym przekonają, Rosja już nigdy więcej na nikogo nie napadnie. Oczywiście przyznaje się do klęski, mówiąc, że książka straciła swój sens po 24 lutego i można ją oddać na makulaturę.

Teraz, na podstawie swoich doświadczeń i obserwacji z Czeczenii, przedstawia i przejmującymi przykładami ilustruje tezę, że ujawnione ostatnio bestialstwa armii rosyjskiej w Ukrainie są naturalnym rezultatem systemu i atmosfery, które w tej armii panują. Okrucieństwa nie są więc absolutnie niczym nowym i nie powinny dziwić. Podobne zachowania były na porządku dziennym podczas wojny na Kaukazie. Twierdzi dalej, że, co gorsza, rabunki, zabójstwa i gwałty nie wymagały odgórnych rozkazów, mogły być w naturalny sposób inicjowane przez samych żołnierzy, którzy w ten sposób wyładowywali swoją wściekłość i frustrację. Innymi słowy mówiąc, nie trzeba było rozkazu Putina lub jego generałów, aby żołnierze rosyjscy zachowywali się jak barbarzyńcy. Dodam od siebie, że ta opinia naturalnie nie wyklucza, że takie rozkazy były jednak wydane. Powiem nawet, że wydaje mi się to całkiem prawdopodobne, biorąc pod uwagę, że niedługo po masakrze Putin udekorował i awansował sprawców. Niełatwo też sobie wytłumaczyć, że zabójstwa (morderstwa?) cywilów, dokonywane z zimną krwią przez rosyjskich snajperów, odbywały się całkiem spontanicznie, dla rozrywki, bez rozkazów lub przynajmniej zachęty „z góry”. Może dowiemy się, jak naprawdę było dopiero po obiektywnym i dokładnym śledztwie, jakie – mam nadzieję – nastąpi po wojnie.

Sądząc z tego, co pisze Babczenko, sytuacja może więc być znacznie gorsza niż przypuszczałem, porównując

niedawno (PAUza 597–598) tragedię Buczy do rzezi Pragi. Najwyraźniej dwieście lat temu armia rosyjska była jednak w miarę zdyscyplinowana, a masakry ludności cywilnej dokonano na wyraźny rozkaz głównodowodzącego, generała Suworowa. Tymczasem obecnie, cytuję, „*Pojęcie >>rosyjska armia<< oznacza hordę agresywnych, uzbrojonych w ciężką broń niewolników*”. W dodatku terroryzowanych i poniżanych przez swoich dowódców, ubranych w łachmany i często głodnych. Tu znowu cytat: „*W rosyjskiej armii nikt nigdy nie uważał żołnierzy za ludzi. Dowódcy mieli nas za bydło. Niewolników. Po co takich karmić?*”. Dodam od siebie, że – jak wiadomo – człowiek głodny jest wściekły, a to pomaga w walce. Nie ma co więc zbyt dziwić, że głodni, sponiewierani mężczyźni strzelają do wszystkiego, co się rusza, i rabują, co się da, wyładowując swoją wściekłość oraz poniżenie na słabszych. Przyznam, że znacznie trudniej mi zrozumieć masowe gwałty.

Babczenko kwestionuje tezę, jakoby masakra w Buczy została dokonana przez specjalnie ściągniętych w tym celu kadyrowców. Uważa, że zupełnie wystarczyły do tego normalne oddziały, złożone z żołnierzy kontraktowych, poddanych przez jakiś czas koszmarnemu systemowi terroru i współczesnego niewolnictwa, jakim jest rosyjska armia. Jeszcze jeden cytat: „*Rosyjska armia idzie przez Ukrainę i kradnie, co się tylko da: jedzenie, pralki, dywany, klimatyzatory. Wszyscy dziwią się, dlaczego zabijają psy? Myślę, że podobnie jak my po prostu są głodni i się nimi karmią*”.

Opisując nastroje panujące dziś w społeczeństwie rosyjskim, Babczenko przyznaje, że propaganda i polityka Putina zrobiły swoje. O ile podczas pierwszej wojny w Czeczenii były dość liczne protesty, a ludzie przejmowali się liczbą wracających do kraju żołnierskich zwłok, pytając: „po co nam ta Czeczenia”, to już druga interwencja (1999) wzbudziła entuzjazm, a hasło Putina „terrorystów dogonię nawet w kiblu”, wręcz zachwył. Wrócił szowinizm. A w 2014, po aneksji Krymu, większość (byłych) przyjaciół i znajomych autora zaczęła krzyczyć KRYM NASZI, zmieniając zupełnie dotychczasowe w miarę liberalne poglądy. Dotyczyło to wszystkich warstw społecznych („*lubiący popijać dozorca i profesor renomowanej uczelni*”). Potem było już tylko gorzej.

Dlatego kolejną książkę chce poświęcić procesowi narodzin faszyzmu w swojej byłej ojczyźnie.

Ponury, straszny obraz. Nadzieja w tym, że porażka w starciu z Ukrainą ostudzi nieco zapał zdobywców, przynajmniej na jakiś czas.

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

## KOMISJA NEOFILOLOGICZNA

ZAPRASZA NA SESJĘ

poświęconą

śp. Profesorowi **Jerzemu Limonowi**  
angliście, znawcy kultury średniowiecza  
i renesansu, szekspirologowi, teatrologowi  
i twórcy Gdańskiego Teatru  
Szekspirowskiego

18 maja (środa) 2022, godz. 17.00


Duża Aula PAU przy ul. Sławkowskiej 17

W czasie sesji będzie promowana ostatnia książka Prof. Jerzego Limona,  
pt. *Siedem grzechów głównych (z zarazą w tle)*,  
która ukazała się rok po Jego śmierci nakładem wydawnictwa słowo/obraz terytoria.

[www.pau.krakow.pl/platforma-wymiany-naukowej-pau](http://www.pau.krakow.pl/platforma-wymiany-naukowej-pau)



POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI

Kraków, ul. Sławkowska 17, tel.: (48) 12 424-02-00, e-mail: [office@pau.krakow.pl](mailto:office@pau.krakow.pl)  
[www.pau.krakow.pl](http://www.pau.krakow.pl)  [www.facebook.com/PolskaAkademiaUmiejtnosci](https://www.facebook.com/PolskaAkademiaUmiejtnosci)